

w r. 1879 do szkoły dramatycznej pod wodzą Emila Derynga, po której ukończeniu w r. 1881 zaangażowany do teatru krakowskiego za Kozmiana, przenosi się stąd na wezwanie ś. p. Jana Dobrzańskiego do teatru lwowskiego, a w r. 1890 do Warszawy.

Obszerny jego repertuar obejmuje kreacje Mollirowskie, Szekspirowskie, Fredrowskie. Jubileusz 25-letniej swej kariery scenicznej święcił w roli i sztuce: „Cyrano de Bergerac“.

Któż go dziś zastąpi na scenie warszawskiej, gdyby istotnie do tego przyszło, że Frenkiel musiałby opuścić „Rozmaitości“.

B-t.

Teatr polski w Sosnowcu

pod dyrekcją Majdrowicza.

Wśród lasu wysokich kominów Sosnowca, poza paradną willą Dietla, niktby się nie domyślił siedziby teatru polskiego w skromnym parterowym domu, gdyby nie wskazywały go afisze, a koło godz. 8 mej wieczorem tłum publiczności, z przewagą robotników, dążący tam jak teraz n. p. na „Obronę Częstochowy!“ Sala widzów przepelniona. Na scenie kostiumy piękne, wystawa staranna, gra aktorów pełna zapału szczerego. Zespół to samych młodych sił, które zaprawia w zawodzie najzasłużeńszy kierownik teatrów prowincjonalnych w Polsce, p. Eugeniusz Majdrowicz, rodem Krakowianin. Przed laty 10-ciu przez pięć letnich sezonów wodził Majdrowicz wędrowny teatr polski z ramienia poznańskiego dyrektora śp. Dobrowolskiego po Wielkiem Księstwie Poznańskim, po Prusach Zachodnich, docierając wówczas aż na Polskie Pomorze, do miast takich jak Wejherów (Neustadt) Soboty (Zoppot), Gdańsk, Komtury, Kościerzyn, Tczewo (Dirschau) Grudziądz! Misja to była prawdziwa, którą zwalczał



Rozstrzelanie 60 ludzi: Stacja kolejowa w kraju nadbałtyckim, na którą dokonano napadu i zabito zawiadowcę, skutkiem czego baron von Sievers kazał rozstrzelać 60 mieszkańców sąsiedniej wsi łotewskiej.



Rozstrzelanie 60 ludzi: Wioska w kraju nadbałtyckim, w której teraz po uśmierzeniu powstania Łotyszów i Estów, stacyonowano oddział artylerii przed dworem niemieckiego barona.

zażarcie hakatyzm pruski aż wreszcie wbrew obronie w parlamencie posła Czarlińskiego uznał ją rząd pruski jako „Grosspolnische Agitation“ i zakazał dalszych wędrowek. Najjaśniejsze to chwile zawodu scenicznego Majdrowicza, który go zaczął jeszcze 27 lat temu w teatrze poznańskim w trupie Doroszyńskiego. Następnie lat 7 należał do teatru łódzkiego jako reżyser zarazem operetki, już żonaty z artystką uzdolnioną, również ulubienicą publiczności, panną Sylwestrą Adler, pamiętną swego czasu i w Warszawie z ról takich jak Motruna i Lena. Odtąd zawsze występują razem oboje i dziś w Królestwie niemasz miasta i miasteczka, dokądby nie dotarli i nie zostawili po sobie jak najlepszych wspomnień.

Majdrowicz ścisły i sumienny w podjętych obowiązkach dba w równej mierze o wykształcenie młodych talentów — jak świadczy o tem wychowanie jego, Sosnowski (Kraków), Brydziński (Łódź) — a także wielu innych — a taksamo dbały o ich byt materyalny, nie zailega nigdy z wypłatą gaż, skromnych ale pewnych. Sam aktor z dużą rutyną, dźwięcznym głosem, dba o czystą, piękną dykcję, przodując w tej mierze wraz z żoną. W Sosnowcu ma w swym personalu siły dobre, utalentowane, jak pna Jasieńczyk, pni Welichowska Rinner, zaś wśród mężczyzn wybijają się pp. Welichowski (lwowianin), Grodzicki, Wyrwicz, Tatarkiewicz i Kowalski. Majdrowiczowi w ciężkim zawodzie minął już przed dwoma laty rok jubileuszowy. Nie zauważył tego nikt — nawet on sam, znany ze skromności.

Bejot.

Rozstrzelanie 60 ludzi.

W jednym z dzienników petersburskich ogłosili wybitni przedstawiciele inteligencji łotewskiej i estońskiej, protest przeciw okrucieństwu oddziałów egzekucyjnych, przez Niemców samach dowodzonych, które na żądanie baronów niemieckich uśmierzają pro-

wincye nadbałtyckie. Stwierdzają protestujący, że powstanie łotewsko-estońskie miało charakter agrarny. Jeżeli zaś tu i owdzie bandy miejskich proletaryuszów i chuliganów dokonywały napadów zbrojnych na dwory baronów niemieckich, na instytucje publiczne w miastach i na stacye dróg żelaznych, to bezrolni Łotysze i Estowie przyłączali się do nich tylko pod grozą gwałtów. Tymczasem straszne kary spotykają dziś po większej części ludzie, którzy nie brali udziału ani w powstaniu ani w napadach rozbójniczych, a tylko kiedyś tam ściągali na się gniew miejscowego barona niemieckiego. Obecnie prasa rosyjska, nie wyjmując nawet silnie reakcyjnej, zupełnie bez ogródek wskazuje Niemców, jako głównych sprawców okrucieństw i zniszczenia w prowincjach nadbałtyckich Oto jedno z pism, bynajmniej nie sprzyjające rewolucjonistom, opowiada wśród licznych opisów ostatnich wypadków w tych krajach, takie zdarzenie. Na pewnej stacji (obok dajemy jej podobiznę) oczekiwano przybycia pociągu. Na peronie patrolowało wojsko, nadszedł bowiem właśnie w te strony oddział egzekucyjny pod wodzą barona von Sievers. Ledwie zjawił się na peronie zawiadowca stacji ze swym pomocnikiem i dyżurnym urzędnikiem, padły strzały z drugiej strony toru, z brzegu lasu. Zawiadowca legł trupem, jego towarzysze odnieśli rany śmiertelne. Ale zanim żołnierze z dworca posłali kule w stronę napastników, już ani jednego sprawcy nie było w pobliżu. Wszyscy przepadli wśród lasu. Wtedy br. Sievers kazał schwytać 60 ludzi spokojnych we wsi sąsiedniej i przyprowadzić do karczmy przed swe oblicze. Kazał im przynieść różgi, któremi miano ich chłostać, a podczas chłosty musiał jeden z nich trzymać za nogi drugiego. Następnie oświadczoneo wszystkim, że zostaną rozstrzelani bez śledztwa i sądu, bezwzględnie. Nieszczęśliwi na kolanach błagali barona o litość,



Rozstrzelanie 60 ludzi: Wnętrze rozwalonej przez wojsko karczmy nadbałtyckiej, w której baron von Sievers wydał wyrok skazujący 60 Łotyszów na rozstrzelanie; na ławie siedzi zrozpaczony gospodarz.